

Zdzisław Kunicki

Charles Journet, "O moralności politycznej"

Forum Teologiczne 11, 185-200

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TEKSTY

FORUM TEOLOGICZNE XI, 2010

PL ISSN 1641–1196

Ks. ZDZISŁAW KUNICKI
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

CHARLES JOURNET, *O MORALNOŚCI POLITYCZNEJ*

Wprowadzenie

Valsainte to jeden z nielicznych w świecie klasztorów Zakonu Kartuzów malowniczo położony u podnóża szwajcarskiej części Alp (Gruyère) w kantonie Fribourg. Oddalony od głównych dróg, niemalże zapomniany, a jednak już od siedmiu wieków tętniący głębokim życiem religijnym i duchowym (fundacja klasztoru miała miejsce w 1295 r.). Brat zakonny prowadzi długimi korytarzami, by przez surowy, choć majestatyczny kościół klasztorny wyprowadzić na wewnętrzny cmentarz z grobami zakonników. Proste drewniane krzyże, bez imienia i nazwiska, bez dat i ziemskich zasług. Zbliżamy się do jednego z krzyży. Stoi w szeregu z pozostałymi. Brat zakonny wskazuje spokojnym wzrokiem, że to ten. Grób kardynała Charlesa Journeta, biskupa Lozanny, Genewy i Fryburga, znakomitego teologa, wybitnego hierarchy katolickiego, chrześcijańskiego świadka XX w., przyjaciela Polski i znawcy kultury polskiej.

* * *

Charles Journet urodził się w Genewie 26 stycznia 1891 r. Rodzice Jean-Louis oraz Jenny Bondat zamieszkiwali dom w tzw. dolnym mieście, w dzielnicy handlowo-kupieckiej. Ojciec przyszłego kardynała zajmował się sprzedażą produktów mlecznych (*Laiterie de Collex*). Po ukończeniu szkoły podstawowej (*Grütli*) Charles kontynuował naukę w prestiżowym *Collège de Genève* (od 1909 r. *Collège Calvin*). Na przełomie lat 1905–1906 przez kilka miesięcy przebywał w katolickim kolegium o profilu handlowym Mariahilf w kantonie Schwyz. Następnie odbył krótki staż w zakresie bankowości i – niestety – zmagał się z kłopotami zdrowotnymi (choroba płuc). W 1907 r. boleśnie przeżył niemalże jednoczesną śmierć ojca i siostry. W przekonaniu Guy Boissarda, znakomitego biografy Journeta, był to okres decydujący w kwestii powołania

kapłańskiego, którego pragnienie pojawiło się nieco wcześniej¹. W tym celu kontynuował edukację w założonym przez Piotra Kanizjusza Kolegium św. Michała, by w 1913 r. wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego we Fryburgu. 15 lipca 1917 r. przyjął święcenia kapłańskie. Z powodów zdrowotnych został mianowany wikariuszem w niewielkiej parafii Carouge, na południe od Genewy. Po śmierci matki w 1919 r. podjął próbę życia w Zakonie Kaznodziejskim we Włoszech (wrzesień–październik 1920 r.). Przywiązany do charyzmatu dominikańskiego powrócił do Genewy, gdzie aktywnie włączył się w działalność duszpasterską oraz intelektualną. Od tego okresu datuje się głęboka i wierna przyjaźń z Jacquesem i Raissą Maritain. W 1924 r. podjął wykłady z teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym we Fryburgu. W 1926 r. założył czasopismo „Nova et Vetera”, na łamach którego podejmowano zagadnienia teologiczne, ale też filozoficzne, społeczne i kulturowe. Wraz z J. Maritainem redagował serię wydawniczą „Quaestiones disputatae”.

W sierpniu i wrześniu 1937 r. odwiedził po raz pierwszy Polskę i tu m.in. poznał środowisko Lasek. Trudno wskazać jednoznacznie na źródła głębokich zainteresowań Journeta polską kulturą oraz fascynacji polską religijnością². Wiedza szwajcarskiego teologa, np. o polskim romantyzmie musi budzić podziw. Echa tej admiracji pojawiły się również w książce, z której pochodzi tłumaczony poniżej fragment³. Do kraju nad Wisłą Journet powrócił na przełomie lipca i sierpnia 1957 r. Wstrząśnięty ogromem nazistowskich zbrodni, odwiedził m.in. obóz koncentracyjny w Majdanku. Głębia doznanych wrażeń znalazła wstrząsający zapis we fragmencie książki dotyczącej zła⁴.

Okres powojenny to kolejne dzieła z zakresu teologii dogmatycznej, eklezjologii, liturgii, teologii dziejów i ekumenizmu⁵. W 1949 r. został mianowany

¹ G. Boissard, *Charles Journet (1891-1975)*, Paris 2008, s. 40n.

² Można wskazać na rolę, jaką mogły odegrać wczesne kontakty z ks. Pierrem Tachet des Combes (1868–1933). Ten proboszcz rodzinnej parafii Journeta – Najświętszego Serca Pana Jezusa w Genewie – miał po matce szlacheckie i polskie korzenie (Jundziłł). Potwierdzenie tego śladu znajdziemy w bogatej w wątki biograficzne korespondencji z Maritainem, Journet-Maritain, *Correspondance VI, 1920–1929*, Fribourg–Paris 1996, s. 163–164; 328–329; 333; 695–698. Krag rodzinny i przyjacielski Pierre’a Tachet des Combes prowadzi do Haliny Dorii-Demałowicz, która pełniła rolę pośredniczki między Journetem a ks. Władysławem Komiłowiczem. Jednocześnie w tej samej korespondencji pojawia się także osobisty wpływ samego Maritaina, który uprzedził wizytę Journeta w Polsce, ibidem, s. 45–46. Por. H. Demałowicz, *Ksiądz Karol Journet w Polsce*, Więź 12 (1975), s. 146–149; R. Latala, *Rencontres polonaises en 1937*, Nova et Vetera 2 (2006), s. 85–98.

³ *Exigences chrétiennes en politique*, Saint Maurice 1990², s. 51–122; 451–468. Warto odnotować wydanie numeru specjalnego „Nova et Vetera” 15 (1940), zatytułowanego *Le chant de la Pologne*.

⁴ Ch. Journet, *Le Mal*, Fribourg 1961, s. 314–315.

⁵ Pełną edycją spuścizny Charlesa Journeta zajmuje się *Éditions Saint Augustin*. Do tej pory dzieła zbiorowe obejmują kilkanaście tomów. Ze znaczących pozycji wymieńmy m.in.: *La juridication de l’Eglise sur la cité; Connaissance et inconnissance de Dieu; Introduction à la théologie; Le sept paroles du Christ en Croix; Théologie de l’Eglise, Théologie de la politique; Destinées d’Israël Primauté de Pierre dans la perspective protestante et dans la perspective catholique; L’Eglise du Verbe incarné; Le mal*, Ch. Journet, J. Maritain – *Correspondance* oraz liczne *Entretiens*, będące zapisem wygłoszonych konferencji i prowadzonych rekolekcji.

członkiem Papieskiej Komisji Teologicznej. Należał do komisji przygotowującej obrady Soboru Watykańskiego II. Uczestniczył w czwartej oraz ostatniej sesji soborowych obrad, naznaczając je „zwięzłym” odblaskiem swego teologicznego dzieła⁶. W styczniu 1965 r. został mianowany przez Pawła VI kardynałem i biskupem Lozanny, Genewy i Fryburga. Zaangażowany duszpastersko w życie diecezji poszukiwał samotności i umocnienia w regularnych powrotach do zacisza kartuzji. Charles Journet umarł 15 kwietnia w szpitalu kantonalnym we Fryburgu. Trzy dni później, zgodnie z życzeniem, zostaje pochowany na klasztorным cmentarzu w Valsainte.

* * *

Tłumaczony poniżej tekst *O moralności politycznej* został opublikowany w okresie Wielkanocy 1941 r. i jest częścią książki *Exigences chrétiennes en politique* (*Chrześcijańskie wymagania w polityce*), która po raz pierwszy ukazała się w 1945 r. Jest to zbiór artykułów, które Journet publikował w latach 1935–1945. W jego wielowymiarowej twórczości religijno-teologicznej wchodzi one w skład „pism politycznych”. Nigdy też później jego zainteresowanie polityką nie było tak intensywne. Ale i moment historii, o którym mówimy, był wyjątkowy. Okres międzywojenny, zwłaszcza dla katolików związanych z kulturą francuską, naznaczony był modernistycznym przesileniem. W wymiarze zaangażowania politycznego cieniem położyła się sprawa Charlesa Maurassa oraz *Action Française*. Później było jeszcze gorzej. Na sile przybrały nowe zjawiska i prądy polityczne, które pogłębiały dezorientację środowisk katolickich. Ateistycznie zorientowany komunizm, faszyzm oraz niemiecki nazizm, połączone ze słabością polityki demokratycznej w pozostałych krajach europejskich, miały niewątpliwy wpływ na wybuch i okrutny przebieg II wojny światowej. Journet już od lat trzydziestych XX w. nie miał złudzeń. W jego głębokim przekonaniu wymienione trzy źródła zagrożeń to różne „maski” skrywające to samo zło, jakim jest totalitaryzm. Journet był jednym z pierwszych – jeśli nie pierwszym – z myślicieli zachodnich, który szeroko używał tego określenia⁷. Pomimo odrębności ideowych między totalitarnymi systemami, ich cechą wspólną było nadanie państwu i pozytywizmowi prawnemu wartości nadrzędnej wobec człowieka oraz Boga.

Chrześcijańskie i intelektualne zaangażowanie Charlesa Journeta wykazuje także szczególny rys obywatelski⁸. Status neutralności Szwajcarii chronił

⁶ Por. J.-P. Torrell, *Présence de Journet à Vatican II*, w: Ph. Chenaux (dir.), *Charles Journet (1891–1975), un théologien en son siècle*, actes du colloque de Genève, Fribourg 1992, s. 68.

⁷ Powtarza się znaną i zwięzłą formułę użytą przez Journeta w 1943 r.: „Totalitaryzm psuje wszystko, czego się dotknie”.

⁸ Zajęta przez niego bezkompromisowa postawa oporu moralno-duchowego budziła niepokój zarówno w środowiskach kościelnych, jak i świeckich. Objęty częściową cenzurą kościelną zachował

jej obywateli od bezpośredniego udziału w działaniach wojennych, oddalił od ideologicznych pułapek zastawionych przez zbrodnicze systemy. Journet, podtrzymując wartość politycznej neutralności swojej ojczyzny, stawia jednak pytania o moralne i duchowe obowiązki, jakie należy podjąć w obliczu totalitarnego horroru. Jak powinna wyglądać autentyczna neutralność, gdy z jednej strony odmawia się wiz pobytowych dla uciekinierów z krajów objętych wojenną pożogą, w tym przede wszystkim ludności żydowskiej⁹, z drugiej natomiast prowadzi wymianę gospodarczą i produkuje towary na rzecz nazistowskiej Rzeszy¹⁰. Kontekst lokalny nabierał dla Journeta wymiaru uniwersalnego. Jest on zarazem patriotą kochającym swoją ojczyznę, jak i zaangażowanym chrześcijaninem. Między obu przynależnościami nie ma sprzeczności, jeśli tylko powróci się do chrześcijańskiego ugruntowania praw człowieka. Trwały opór Journeta przypominał głos proroka, który – wołając na pustyni – zdaje się niewiele osiągać, ale też bez wyrażenia swego sprzeciwu ludzkość, sami chrześcijanie, ryzykują zapomnienie o swych najbardziej fundamentalnych zobowiązaniach.

Nawet, gdy trudno mówić o systematycznej teologii politycznej w myśli Journeta oraz uwzględniając to, że nie jest ona pozbawiona słabszych elementów¹¹, to ciekawe, zwłaszcza dla polskiego czytelnika, jest pytanie o ogólniejsze źródła jego poglądów i życiową postawę. Najbardziej widoczny jest wpływ Maritaina, a szerzej – Tomaszowego ujęcia prawdy oraz bytu jako współlistniących ze sobą wymiarów rzeczywistości. Ale na drugim planie, nie zawsze wyrażonym wprost, można mówić o cichej obecności św. Katarzyny ze Sieny, mistyczki, której głębokie życie duchowe nakazywało czynne zaangażowanie w ziemskie sprawy i konflikty. Mistyka i polityka nie oznaczają sprzeczności, a w przypadku Journeta ich związek okazał się błogosławieństwem. Zasygnalizowane tropy inspiracyjne, o których wspomniano, odnajdziemy w tłumaczonym poniżej tekście.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o tłumaczeniu. Fragment *Morale de la politique* jest rozdziałem książki Charlesa Journeta pt. *Exigences chrétiennes en politique* (Saint Maurice 1990² (1945), s. 139–153). **Za życzliwe zezwolenie**

posłuszeństwo wobec swojego biskupa Mariusa Besson: G. Boissard, *Charles Journet (1891–1975)*, s. 371–373. Zaznaczyła się też nieufność deputowanych federalnych, ibidem, s. 398n.

⁹ Guy Boissard zwraca uwagę na dwa wydarzenia, które szczególnie wpłynęły na Journeta: trudności wizowe pianistki Klary Haskil oraz odmowa wizy dla Edyty Stein i jej siostry Róży. G. Boissard, *Quelle neutralité en face de l'horreur? Le courage de Charles Journet*, Saint Maurice 2000, s. 262–267.

¹⁰ Ibidem, s. 297–323.

¹¹ F.-X. Putallaz, *Chrétiens en politique. Notes sur la conception chrétienne de la Cité selon Journet*, w: M. Rossignotti Jaeggi, G. Boissard (dir.), *Charles Journet. Un témoin du XXe siècle*, Paris 2003, s. 213–230.

na dokonanie przekładu Redakcja „Forum Teologicznego” składa serdeczne podziękowanie Wydawnictwu *Éditions Saint Augustin* z Saint Maurice w Szwajcarii. Każdy przekład ma swoje trudności. Wspominał o nich Łukasz Kamykowski, najbardziej wytrawny w polskiej literaturze badacz twórczości Journeta¹². W zamieszczonej tu próbie translacji starano się zachować układ graficzny tekstu oryginalnego (akapity, kursywy, cudzysłowy). Dla uwyrażnienia gry słów, nie zawsze czytelnej w języku polskim, w kilku miejscach umieszczono w nawiasach kwadratowych wyrażenia francuskie. Szwajcarski teolog odwołuje się w swoim tekście do kilku autorów. Tam, gdzie to możliwe, zastosowano istniejące już przekłady na język polski, co zostało za każdym razem odnotowane w przypisach.

Charles Journet, *O moralności politycznej*¹³

Nie jest naszą intencją, ani nawet ukrytym zamiarem, mieszanie się w technikę polityki, pragniemy zanurzyć się jedynie skrawek palca [*tremper le bout du doigt*] w jej problemy. Gdy chodzi o moralność polityczną, niepisany obowiązek każdego chrześcijanina, który może jeszcze utrzymać w ręku pióro, jest przypominanie w tym smutnym czasie zamętu duchowego zasad dotyczących praw człowieka i praw chrześcijanina. Stanowią one podstawy całego starego i nowego porządku politycznego, jeśli tylko pragniemy czegoś innego, niż trwanie w klęsce politycznego kłamstwa. Ludzkość nie przetrwa, jeśli zamazany w niej zostanie obraz Boga, który ją stworzył i odkupił, jeśli własnymi rękami zniszczy swą życiodajną duszę, jeśli porzuci cywilizację, by rozpocząć staczanie się w barbarzyństwo.

1. Neutralność Kościoła

Kościół – w ostatnim czasie dostatecznie dużo na ten temat powiedziano, ale wypada, jak nigdy dotąd, by prawda chrześcijańska stała się *zaangażowana* – pozostaje *neutralny* wobec „różnych form rządzenia”. Myślę, że to wyrażenie musi być rozumiane w sensie ścisłym. Kościół nie jest i nie może być bowiem neutralny wobec takiego ukierunkowania rozwoju historii, który miałby prowadzić do uznania [*reconnaître*] (lub przeciwnie – do zapoznania [*méconnaître*]) godności – choćby doczesnej – osoby ludzkiej, równego prawa wszystkich narodów, jedności, choćby doczesnej, dla wielkiej rodziny ludz-

¹² Ł. Kamykowski, *Izrael i Kościół według Charlesa Journeta*, Kraków 1993, s. 13.

¹³ Wielkanoc 1941.

kiej, by dzięki temu ludzie uzyskali szerszy, bardziej skuteczny i świadomy udział w sprawach publicznych. W ten sposób Bergson opisał teorię demokracji, która „głosi wolność, domaga się równości i godzi te dwie zwaśnione siostry, przypominając im, że są siostrami i stawiając ponad wszystkim braterstwo. Gdy spojrzysz na republikańskie hasło pod tym kątem, okaże się, że to trzecie pojęcie znosi sprzeczność między dwoma pozostałymi i że tym, co istotne, jest braterstwo”. Zaraz też dodaje, że to „pozwoliłoby nam stwierdzić, iż demokracja jest ze swej strony ewangeliczna, a jej siłą napędową jest miłość”¹⁴. Można się zgodzić, że tak jest, pod warunkiem, że, jak to ostatnio wykazał Jacques Maritain, przez demokrację będziemy rozumieli stan rozwoju kulturowego, „ogólniejszą koncepcję ważną także dla innych form rządzenia, niż jego postać demokratyczna” i przede wszystkim, że nie pomylimy „demokracji indywidualistycznej zainspirowanej przez Rousseau – której pewne implikacje, jak na przykład antychrześcijańska idea prawa, zbudowana na sile głosów, a nie na sprawiedliwości, zostały potępione przez Kościół – z demokracją personalistyczną”¹⁵.

W każdym razie stwierdzenie, że Kościół jest neutralny wobec różnych form rządzenia, rozumianych w sensie ścisłym, nie oznacza, że pozostaje neutralny wobec takich prób porządkowania świata, jak rasizm czy komunizm. W takich wypadkach Kościół zajmuje stanowisko, i to z całą mocą. Wystarczy powrócić do pożytecznej lektury wielkich dokumentów Piusa XI, których tytuły są obecne w pamięci wszystkich: *Non abbiamo bisogno*, *Mit brennender Sorge*, *Divini Redemptoris*.

2. „Społeczeństwa zamknięte” a „społeczeństwa otwarte”

Doceniając niedawno w jasnym, cennym, łatwym w lekturze dziełku, poczynione przez Bergsona rozróżnienie między ideą „społeczeństwa zamkniętego” a ideą „społeczeństwa otwartego”, ojciec Sertillanges napisał:

„To rozróżnienie jest bardzo owocne... W naszym rozumieniu Bergsonowskie rozróżnienie rzuca jasne światło na to, co ze swej natury i w całej straszliwej rozciągłości zawiera się w teorii prawa, konstruowanego niemalże wszędzie w naszych czasach według modelu *społeczeństwa zamkniętego*. Państwo jest tu uznane za wartość nadrzędną, a prawo wyraża jedynie wolę państwa. Może ono też podejmować swobodne decyzje, jeżeli będzie mu to odpowiadało oraz o ile zapewnia to utrzymanie władzy.

¹⁴ *Les deux sources de la morale et de la religion*, s. 304 [tłum. polskie: H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, przeł. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993, s. 274].

¹⁵ *La personne humaine et la société*, Paryż 1939, s. 52.

Powyższe stanowisko doktrynalne jest jednak nie do utrzymania, jeśli patrzemy na nie pod kątem pierwszego z dwóch Bergsonowskich typów moralności. W sposób konieczny prowadzi bowiem do moralności biologicznej, gdzie jednostka zostaje od wewnątrz całkowicie podporządkowana grupie, a także jedna grupa jest wobec innej skazana na walkę o życie, zamiast poszukiwania sprawiedliwości, ukierunkowana bardziej na zdobywanie niż ku miłości.

Prowadzi to do takiej moralności, która poza Państwem nie znajduje niczego, z czym byłaby związana lub co by ją ograniczało. Nie istnieje już nic ponad lub na zewnątrz Państwa. Interes Państwa sam siebie usprawiedliwia, bez żadnego odniesienia do nadrzędnego *prawa*, które nie stanowi już zasady.

Od tego momentu jednostce nie pozostaje nic poza podporządkowaniem się wobec tego, do czego wzywa się ją w imię interesu stronnictwa, Państwa lub zwierzchniego narodu.

Od tego momentu między narodami pojawia się stan utajonej wojny, który nie pozostawia żadnej możliwości dostrzeżenia życia wspólnotowego.

Organizacja Narodów, o której będzie się mówiło, wydaje się być tworem sztucznym, iluzorycznym lub nawet usiłowaniem dominacji jednej grupy nad wszystkimi pozostałymi. Znamy już to wszystko... Dlatego też jesteśmy zadowoleni, że zwrócono uwagę na podstawy tego zgubnego gmachu doktrynalnego”¹⁶.

Nigdy zatem, my chrześcijanie, nie moglibyśmy przyjąć jako symbolu naszej spójności takich haseł, jak na przykład: „zamknięta Francja”, „jedynie Francja”.

3. Jeszcze raz o neutralności Szwajcarii

Neutralność kraju, takiego jak nasz, w żaden sposób nie powinna być interpretowana jako przyzwolenie na takie zasady organizowania świata, które są potępiane przez Kościół. W żadnym też momencie nie powinna być ona wyjaśniana za pomocą Bergsonowskiej zasady „moralności zamkniętej”, innymi słowy – poprzez skandaliczną zasadę *sacro egoismo*. Podnieśliśmy przez to świętokradczą rękę na naszego wielkiego patrona Mikołaja z Flue, rozumiejąc jego polecenie adresowane do obywateli Konfederacji w tym sensie, by nie otwierać zbyt szeroko granic kraju, nie mieszać się w sprawy drugiego, nie łączyć swojego losu z rządami państw obcych.

Uwzględniając to, co zostało napisane, ośmielamy się stwierdzić, że neutralność Szwajcarii – jeżeli nie miałyby się stać obojętnością wobec tego, co,

¹⁶ Henri Bergson *et le catholicisme*, Paryż 1941, s. 46.

jak sądzimy, jest sprawiedliwością lub niesprawiedliwością, wolnością lub niewolą, usiłowaniem, bez wątpienia nieskończone niedoskonałym, chrześcijańskiego porządkowania polityki lub innym strasliwym usiłowaniem „oczyszczenia” polityki z wszelkiego śladu ewangelicznego fermentu – jest neutralnością na płaszczyźnie stosunków politycznych i działań wojskowych. Taka właśnie może i powinna być autentyczna neutralność. Nie jest ona usprawiedliwiona jedynie poprzez wzgląd na ostrożność, rzec by można cielesną, ani też poprzez grę, nastawioną zawsze na powstrzymywanie naszych możliwości działania. Istnieją motywy o wiele bardziej wzniosłe i głębokie, do których jesteśmy mocno przywiązani i które staraliśmy się już określić, które, patrząc na Szwajcarię z perspektywy uwarunkowań całkowicie wyjątkowych, uczyniły ją krajem odrębnym od innych. Istotnie, jak twierdzi Arystoteles, społeczności mogą się szczegółowo różnicować między sobą, bez uciekania się do ekspansji kolonialnej, bez cienia ambicji terytorialnych, materialnie pomniejszone, choć duchowo poszerzone. Szwajcaria nie jest, jak to może zbyt powierzchownie powiedziano, krajem „położonym w Europie”¹⁷, lecz jest politycznym i kulturowym węzłem Europy. Ujawnia się jako punkt krystalizacyjny w polityce pokoju dla wszystkich otaczających ją wielkich narodów. Jest rodzajem odpowiedzi, średniowiecznych dni w tygodniu, gdzie panował Boży rozejm; lub też, jeśli ktoś chciałby to tak widzieć (choć w tym miejscu nasze ambicje wydają się nieco większe, jednak trudno powiedzieć, by brakowało im wzniosłości), jest rodzajem odpowiedzi w relacji do doczesnych celów [*fins temporelles*] Europy, a więc tym, czym w średniowieczu w relacji do duchowych celów [*fins spirituelles*] Kościoła było państwo papieskie – punktem oparcia prawa i wolności.

Należałoby się wznieść aż do punktu widzenia polityki chrześcijańskiej. Nie wolno zatrzymywać się na niczym mniej wzniosłym – by odgadnąć obowiązki moralne, jakie stąd dla nas wypływają –, by dostrzec, jak można pojechać ze sobą, realnie, głęboko, a nie tylko werbalnie, postawę neutralności naszej małej ojczyzny z zasadą chrześcijańskiej polityki interwencji.

Konieczne jest więc nauczanie się zdecydowanego rozróżniania między nieinterwencją w zakresie politycznym a brakiem interwencji w obszarze moralnym i duchowym. W aktualnym konflikcie pierwsza z nich może być w określonych przypadkach uzasadniona¹⁸. Druga byłaby zbrodnią.

¹⁷ „Szwajcaria jest w Europie” – ta „realistyczna formuła”, wymyślona przez pewnego Szwajcara, miała w swym zarysie uświadomić pozostałym Szwajcarom miejsce ich kraju w ramach „nowego porządku”.

¹⁸ W swoim *Przesłaniu Bożonarodzeniowym z 1941*, najwyższy pasterz ogłosił, jak sądzimy, po raz pierwszy *prawo neutralności* narodów. Zob. poniżej, s. 298.

4. Zasada nieinterwencji

„W dawnych czasach, kiedy zbudowano pierwsze miasto na ziemi, zdarzyło się, iż wszczął się w mieście onym pożar.

Powstali niektórzy ludzie i spojrzeli w okno, a widząc ogień bardzo daleko, poszli znowu spać, i usnęli.

A drudzy, widząc ogień bliżej, stali we drzwiach i mówili: Będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie.

Ale ogień wzmógł się bardzo i pożarł domy tych, którzy we drzwiach stali, a tych, którzy spali, pożarł z domami ich”¹⁹.

W tej przypowieści, trzydzieści lat przed jej wyraźnym potępieniem przez Piusa IX²⁰, Mickiewicz odsłonił głęboką niemoralność zasady nieinterwencji moralnej.

5. Czy jedność jest pierwszym dobrem narodu

Można by abstrakcyjnie²¹ postawić pytanie, czy pierwszym dobrem narodu jest jego jedność. Odpowiadamy: nie. Pierwszym dobrem narodu jest cnota, honor i sprawiedliwość. Jedność przychodzi później. Jedność w cnocie – o tak! Bez tego, takie rozdwojenie będzie oznaczało, że jeśli sumienie narodu zostanie zaćmione w części swoich członków, może jeszcze żyć i oponować w pozostałej części. Jeśli natomiast pod presją zewnętrzną bądź wewnętrzną jakiś kraj zaczyna na przykład zgadzać się na antysemityzm i uznawać za rzecz godziwą zabijanie Żydów, ich wywłaszczanie, zabieranie im środków do życia, okazywanie im pogardy, poddawanie zakazom społecznym, byłoby lepiej dla tego kraju, dla jego znaczenia oraz obecnej i przyszłej chwały, by nie był jednością w tym względzie i został podzielony.

6. Chrześcijańskie zasady międzynarodowe

W odniesieniu do tematu prawa międzynarodowego przypomnijmy kilka zdań wygłoszonych ubiegłego roku przez Piusa XII do członków Świętego Kolegium w dniu św. Eugeniusza:

„Napominamy zwaśnione strony, by zawsze pamiętały o obowiązkach humanitarnych, które nie tracą swojej wartości również w zakresie prawa i moralności czasu wojny.

¹⁹ *Księgi Pielgrzymstwa Polskiego* [A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1982, s. 231].

²⁰ Denz., n. 1762.

²¹ Marszałek Pétain niedawno je konkretnie postawił (dodatek).

Nie sądzimy, aby dopuszczalne było... powstrzymywanie się od wyrażenia naszego smutku wobec traktowania ludności cywilnej, jakie obserwujemy w różnych miejscach; traktowania, które dalekie jest od wymagań humanitarnych.

Żaden lud nie jest wolny od niebezpieczeństwa deportacji kogoś ze swoich synów z powodu żądzy i zaprzędania demonowi nienawiści. Tym, co jest szczególnie ważne jest osądzenie podobnych działań przez władzę publiczną oraz szybkość reakcji, dzięki której takie działania mogą zostać wstrzymane.

Im bardziej poszerza się obszar, który w efekcie konfliktu dostaje się pod obce panowanie, tym bardziej nagląca staje się konieczność ustalenia systemu prawnego, jaki powinien być stosowany na tym obszarze, zgodnie ze zwyczajami prawnymi ludności, a zwłaszcza z wymaganiami ogólnoludzkimi i poczuciem sprawiedliwości.

Wprowadzana sprawiedliwość wymaga, aby zajęte obszary były traktowane w ten sam sposób, w jaki władze okupacyjne pragnęłyby, by byli traktowani ich obywatele na ich własnych obszarach.

Nie jest rzeczą trudną wyprowadzenie z tych elementarnych zasad, opierających się na zdrowym rozsądku, konsekwencji, jakie są niezbędne dla zaprowadzenia sprawiedliwego porządku w zakresie kwestii szczegółowych dotyczących zajętego kraju. Chodzi o regulacje zgodne nie tylko z ludzkim i chrześcijańskim sumieniem, ale także z prawdziwym interesem i mądrością państwa. Oznacza to poszanowanie życia, honoru i własności obywateli, poszanowanie rodziny oraz jej uprawnień. Od strony religijnej – chodzi o wolność sprawowania kultu religijnego w zakresie prywatnym i publicznym, wolność opieki duchowej zgodną ze zwyczajem ludności oraz jej językiem. Wolność nauczania i wychowania religijnego...”

7. Inne zasady chrześcijańskie

Pozostając zawsze w sferze zasad i wystrzegając się jak ognia, by choć w najmniejszym stopniu nie stosować ich szczególnie wobec jakiegokolwiek narodu oraz mając absolutną gwarancję pozostawania w pełnej i głębokiej zgodzie z nauczaniem papieża oraz Kościoła, stwierdzamy:

Ci, którzy jako pierwsi zastosowali iperyt i gazy trujące lub użyli ładunków zapalających, lub zbombardowali bezbronne miasta i zmusili swoich przeciwników do zastosowania tych samych środków, są przyczyną staczenia się ludzkości z cywilizacji w barbarzyństwo.

Zabronione jest dobijanie ciężko rannych, głądzenie starców, ułomnych, okaleczonych przez wzgląd na dobro wspólne ludzkości, które tego wymaga.

Zabronione jest doprowadzanie ludzi do szaleństwa poprzez podawanie fałszywych informacji i masowe rozstrzeliwanie na drogach przez lecące tuż nad ziemią samoloty w celu złamania ich terrorem.

Systematyczna eksterminacja podbitej ludności, poprzez segregację płciową, sterylizację mężczyzn czy dzieci, niedożywienie czy wypędzenie z miejsca zamieszkania, są zbrodniami wołającymi o pomstę do nieba.

Zabronione jest zmuszanie ludności terytorium okupowanego do składania przysięgi wobec wrogiej władzy.

Zabronione jest, by w kraju podbitym dokonywać zamachów na cześć i prawa rodziny, na życie jednostek oraz własność prywatną.

Zabronione jest grabienie muzeów i kościołów oraz wywożenie ich skarbów do krajów zwycięskich.

Zabronione jest grabienie osób prywatnych.

Zabronione jest nakładanie na ludność jakiegokolwiek kary zbiorowej, pieniężnej lub innej, z racji czynów indywidualnych, w oparciu o orzeczenie jej solidarnej współodpowiedzialności.

Zabronione jest ograniczanie przekonań religijnych lub utrudnianie wykonywania kultu.

Byłoby skandalem, gdyby odpowiednie władze nakłaniały młode dziewczęta, by oddawały się żołnierzom wyjeżdżającym na front.

Byłoby skandalem, gdyby w krajach podbitych porywano młode dziewczęta dla zasilenia domów publicznych w kraju macierzystym.

8. Posłuszeństwo wobec krzywdzącego przepisu

Każdy zna stronicę z *Dzieciństwa*, na których Maksym Gorki przedstawia historię opowiedzianą przez jego babcię. Oto zły władca nakazuje swojemu słudze Iwanowi zabić dobrego zakonnika. „Poszedł Iwan, posłuchał rozkazu. Idzie Iwan, gorzko rozmyśla. Nie z mej woli idę – mus prowadzi. Widać taka ma dola od Boga. Podnosi ramię, by uderzyć, czekając aż mnich dokończy modlitwę. I oto modlitwa zamiast się skończyć, otwiera się nagle na potrzeby wszystkich czasów. Iwan zostaje unieruchomiony w swojej pozycji. Taka na niego zesłana kara: Złego rozkazu żeby nie słuchał. Cudzym sumieniem się nie zasłaniał!” W tym momencie opowiadania, jeden z jego słuchaczy krzyczy wzruszony: „Wiecie, to jest zdumiewające! To strasznie nasze. Nie można żyć cudzym sumieniem, nie można, nie można!”²².

Pojawia się tu wiele problemów, które nie są specyficznie rosyjskie... Czy żołnierz powinien być posłuszny, gdy jest postawiony wobec konieczności

²² [Przekład polski: M. Gorki, *Dzieciństwo*, przeł. K. Bilka, Łódź 1950, s. 128, 134, 131].

wyboru: powiesić cywilów czy uwolnić więźniów, jak to przedstawił Odon de Horvath w swojej ostatniej powieści²³.

Ogólnie rzecz biorąc, czy człowiek musi, może być posłuszny wobec swojej władzy, kiedy ta wysyła go na wojnę, jeżeli ta wojna, po głębokim zastanowieniu, wydaje się mu się w sposób oczywisty niesprawiedliwa?

W niemieckiej powieści, którą wspomnieliśmy, główny bohater zaczyna zagłębiać się w sens wydarzeń: „Kochaj swoich wrogów. Oto słowa, które dla nas nie mają już żadnego sensu. My mówimy: masz nienawidzić swoich wrogów! Miłość prowadzi nas do nieba, nienawiść zaprowadzi do zwycięstwa. Nie potrzebujemy już bowiem boskiej wieczności, od kiedy wiemy, że jednostka w ogóle się nie liczy. Staje się ona czymś dopiero jako wcielona do pułku. Dla nas istnieje wyłącznie jedna wieczność: istnienie rasy. I jedynym boskim obowiązkiem pozostaje umrzeć dla naszej rasy”.

Ale na koniec, jego serce się wznosi i odkrywa światło: „Tak wobec dobra, jak i wobec zła jednostka jest wyłącznie odpowiedzialna i nie ma takiej ojczyzny, która miałaby prawo wkraczać między niebo a piekło”.

To wszystko jest jasne. Problemem jest raczej wyjaśnienie, iż powyższa prawda może być nierozpoznana nawet przez niektórych chrześcijan, lekko-myślnie lojalnych. Pragnę w tym miejscu zapisać kilka zdań, zadedykowanych mi przez pewnego przyjaciela:

„W pytaniu, o którym rozmawialiśmy – pomijanym przez wielu z tak wielką starannością! – tkwi sama istota etyki, istota człowieka, nad którą się debatuje. Czy jest on tym, który określa cel swoich działań, czy też dla ich prawidłowego ustalenia musi skupić swoją uwagę na abstrakcji opartej na relacjach, w jakie są one zaangażowane? Jeśli ludzki umysł nie może odrzucić trudności związanych z tymi działaniami, nie będzie też mógł ślepo zgodzić się na współpracę z grupami czy przywódcami, których celów nie znamy. Pojawia się zatem nagły obowiązek czuwania nad pozostawionymi nam zdolnościami umysłowymi, aby poznawać oraz wybierać.

Odnosnie do tego uśpienia [*l'hypnotisme*], troską moralistów było oczywiście określenie warunków oraz środków ostrożności, dzięki którym jednostka wiedziałaby, bez popełnienia grzechu, jak nie oddać się pod panowanie drugiego. Jak sprawić, by także w innych przypadkach, wszystkim wiadomych, osoba mogła zapobiec pozbawieniu jej sił przez potęgę, które odrzucają kontrolę własnych zamierzeń?

Człowiek nie powinien pozbawiać się zaszczytu myślenia, oceniania rzeczy według niezbywalnej, boskiej normy, zapisanej najbardziej klarownie a zarazem tajemniczo w nim samym.

²³ *Soldat du Reich*.

Cokolwiek byśmy nie powiedzieli, taki obowiązek istnieje i niezmiennie obowiązuje”²⁴.

Wielki Inkwizytor w *Braciach Karamazow*, który w zamiarze Dostojewskiego uosabia Antychrysta, obiecuje ludziom chleb, pokój i ziemię, ale w zamian domaga się ich wolności i sumienia.

9. Chrześcijaństwo a totalitaryzm

W encyklice *Summi Pontificatus* z 20 października 1939 r. czytamy: „System wychowawczy, który odstępstwo od Chrystusa i Kościoła poczytywałby sobie za znak wierności dla narodu lub pewnej zorganizowanej grupy obywateli, tym samym wydawałby sam na siebie wyrok potępienia i doświadczyłby na sobie w stosownej chwili nieuniknionej prawdy słów Proroka: »Wszyscy, którzy Cię opuszczają, będą zawstydzeni. Ci, którzy oddalają się od Ciebie, będą zapisani na ziemi, bo opuścili źródło żywej wody, [Pana]«”²⁵.

Wielki i poruszający *List biskupów niemieckich*, zgromadzonych w Fuldzie 6 lipca 1941 roku, precyzuje: „Jedna z książek, wydana w setkach tysięcy egzemplarzy, która została ostatnio rozpowszechniona, potwierdza, że my Niemcy musimy dziś dokonać wyboru między Chrystusem a narodem niemieckim”.

Ten sam list napisany w całości językiem jednocześnie żarliwym i zwartym, skupia się na ostrzeżeniach, których uroczysta powaga nie może zostać przez nikogo pominięta:

„Bez wątpienia w doktrynie chrześcijańskiej znajdują się takie wskazania, które nie obowiązują, gdy ich przestrzeganie napotyka na zbyt duże trudności. Ale istnieją też święte obowiązki, od których osoba nie może się zwolnić i które musi wypełnić nawet za cenę życia. Nigdy i pod żadnym pozorem, człowiek nie może popełnić bluźnierstwa. Nigdy nie może nienawidzić sobie podobnych. Nigdy nie może zabić niewinnego, z wyjątkiem przypadku wojny oraz usprawiedliwionej obrony. Nigdy nie wolno zerwać ważnie zawartego małżeństwa. Nigdy nie można kłamać... Tym, którzy sądzą, że można ostentacyjnie wystąpić z Kościoła, pozostając mu jednocześnie wiernym w sercu, przekazujemy ostrzeżenie Zbawiciela: *Ten, kto się mnie wyprze przed ludźmi, tego i ja się wyprę przed moim Ojcem, który jest w niebie!*”

²⁴ Istnieje czasami obowiązek nieposłuszeństwa, głoszony wprost przez Innocentego III, Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu, por. *L'Eglise du Verbe incarné*, t. 1, s. 449.

²⁵ [Przekład polski: *Kościół i Papież wobec drugiej wojny światowej*, przeł. M. Rękas, Stan B., Londyn 1947. Zamieszczony tam przekład encykliki *Summi Pontificatus* został przejęty w wydanej ostatnio pracy: A. Maniecka (red.), *Socjalizm i komunizm potępione przez papieża*, Sandomierz 2009, s. 192].

10. Potępienie „polityki zamkniętej”

Powróćmy do wielkiego nauczania encykliki *Summi Pontificatus* dotyczącego istotowo i głęboko moralnego charakteru życia międzynarodowego. Nie jest to „moralność zamknięta”, „polityka zamknięta”, jest to raczej moralność otwarta na całą ludzkość, którą papieski zwierzchnik kieruje do świata:

„Ideologia przypisująca państwu władzę prawie nieograniczoną, jest błędem zgubnym nie tylko dla wewnętrznego życia narodów, dla ich dobrobytu i moralnego rozwoju. Szkodzi także wzajemnym stosunkom narodów, gdyż rozrywa związki, jakie powinny istnieć między państwami, pozbawia siły i trwałości prawo narodów, otwiera drogę do gwałcenia praw drugiego i utrudnia każde porozumienie i pokojowe współzycie. Ludzkość bowiem – mocą ustanowionego przez Boga porządku natury podzielona na grupy społeczne, narody i państwa, od siebie niezależne w sposobie organizacji i zarządzania w sprawach własnych – jest równocześnie zjednoczona wzajemnymi więzami moralnymi i prawami w jedną wielką wspólnotę, dążącą ku dobru całości i rządzoną właściwymi jej prawami, które chronią jej jedność i prowadzą ją do coraz większej pomyślności.

Jest widoczne, że przywłaszczenie sobie przez państwo autonomii absolutnej, całkowicie sprzeciwia się owemu wrodzonemu prawu naturalnemu i jest jego negacją w samej jego istocie. Równie oczywiste jest to, iż w państwie o władzy absolutnej dotrzymanie umów, regulujących współzycie między narodami, staje się uzależnione od woli czy swawoli rządzących, co samo w sobie wyklucza możliwość powszechnej zgody i skutecznej współpracy. Albowiem istotnym warunkiem powstania trwałych, harmonijnych stosunków, wzajemnego zrozumienia i owocnej przyjaźni między państwami, jest rzetelne uznanie i przestrzeganie przez ludy zasad i norm międzynarodowego prawa naturalnego jako regulatora ich normalnego rozwoju i działania. Otóż te właśnie zasady nakazują uszanowanie prawa każdego narodu do wolności, niepodległości, życia i możliwości rozwoju cywilizacyjnego; nakazują też dotrzymanie umów zawartych i sankcjonowanych zgodnie z regułami prawa narodów.

Nie ma co do tego żadnej wątpliwości, że pokojowe współzycie narodów i dochowanie zobowiązań, wynikających z umów, możliwe jest tylko wtedy, gdy obie strony będą miały do siebie zaufanie; gdy każda z nich będzie gotowa do dotrzymania danego słowa i będzie przeświadczona, że i druga strona kieruje się tą samą gotowością... Natomiast uważanie zawartych umów z zasady za coś, co można dowolnie zmienić lub anulować i skryte przypisywanie sobie prawa do samowolnego i jednostronnego ich łamania, kiedy tylko zdaje się tego wymagać własna korzyść, oznaczałoby bezsprzecznie zniszczenie wzajemnego zaufania, jakie między państwami istnieć powinno”²⁶.

²⁶ [Ibidem, s. 193–194].

11. Dwa makiawelizmy

Żaden chrześcijanin nie rozdziela już polityki od moralności. Nie mówimy już nawet o „moralności i polityce”. Razem z Arystotelesem i św. Tomaszem z Akwinu mówimy raczej o „moralności politycznej” lub o moralnym wymiarze polityki.

W niewielkiej, choć niezwykle przenikliwej książce, do czego już się odnosiliśmy, Jacques Maritain w sposób wstrząsający wyraża w kilku wierzeniach, w których nie ma chyba frazy, niebędącej echem nieskażonego nauczania papieskiego zwierzchnika oraz Kościoła:

„Polityka sama w sobie jest sprawą moralną – i oto nadejdzie wkrótce czas, w którym, po triumfach heglizmu i pozytywizmu, które oddzielały politykę od moralności, nie tylko, jak sądzę, przez wzgląd na zawsze istniejące słabości ludzkiego postępowania, powrócimy znowu do tego prawa, do tej doktryny i to w sposób absolutny. Sam Machiavelli z pewnością zdziwiłby się, widząc, czym stał się makiawelizm. On sam był zbyt inteligentny i zbyt spostrzegawczy, by patrzeć na siebie inaczej jak tylko na cynika, który czerpie z moralnej podstawy cywilizowanej tradycji. Jego usiłowanie okrutnego obnażenia tej tradycji zakładało tylko jej spójność i trwałość. Dziś fundamenty tej odporności i substancji zanikły, nie pozostało nic poza straszliwą machiną, pustą i żarłoczną techniką, która w imię natychmiastowego materialnego ziszczenia odrażających zamiarów lub tytanicznych marzeń, wyrządza ludziom krzywdę z nieugiętą wytrwałością. To właśnie bywa określane jako realizm polityczny”.

Mówiąc o „uczciwych makiawelistach” z epoki mieszczańskiej, Maritain dodaje: „Nieszczęśnicy, formułując makiawelistyczne idee, nie mieli makiawelizmu we krwi. Nigdy nie widzieli podnoszącego się drapieżnego oblicza makiawelizmu absolutnego, makiawelizmu szalonego, zwyciężającego bez reszty nad makiawelizmem rozsądnym i bawili się jego kultem porządku bez sprawiedliwości na korzyść coraz bardziej niehumanitarnej oraz bezlitosnej rewolucji”.

W ten sposób kończy się ta wspaniała strona. Nawet gdybyśmy jej tu nie przywołali, czy znalazłoby się choć jedno serce, które mogłoby dalej nazywać się chrześcijańskim, nie zgadzając się z nim?

„Może się zdarzyć, że nieszczęście będzie trwało, a nawet się spotęguje, że upokorzenie sięgnie jeszcze głębiej. Może być tak, że proces uśmiercania [*liquidation*] będzie trwał nadal, aż wreszcie – lecz dokądże Panie, do jakiegoż uniżenia? – dusze, na których spoczęły wasze ręce cięższe niż świat, usłyszą pokorny głos w swym wnętrzu aż do momentu, w którym wszystko rozpocznie się od nowa, poczynając od podstaw ludzkiej kondycji. Żyjemy w epoce, gdzie, jak się wydaje się, we wszystkich miejscach ziemi wszystkie przyczyny

muszą bezwarunkowo aż do ostatka ukazać swe skutki. Wszystko, co ukryte, musi się ujawnić, wszystkie śmiertelne zasady muszą wyczerpać swoje moce i ukazać swój monstrualny wrzód. Pomimo to istnieje jeszcze nadzieja, ponieważ miara zła nie jest nieskończona. Być może jest to nasza ostatnia nadzieja, która zawieść nie może”²⁷.

tłum. ks. ZDZISŁAW KUNICKI

²⁷ *A travers le désastre*, s. 123, 126 i 146. Ta książka była zakazana (dodatek).